

Szkoła chicagowska vs. szkoła austriacka

Autor: **Robert P. Murphy**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Paweł Piskorz**

Ludzie często zadają mi pytanie: „Czym różni się szkoła austriacka od szkoły chicagowskiej? Czy wy wszyscy nie jesteście zwolennikami wolnego rynku, którzy stoją w opozycji do interwencjonistycznie nastawionych keynesistów?”.



Milton Friedman



Ludwig von Mises

W tym artykule opiszę kilka głównych różnic. Chociaż to prawda, że austriacy zgadzają się ze szkołą chicagowską w wielu kwestiach — jednak ich podejście do ekonomii często jest bardzo odmienne. Istotne jest, aby co pewien czas przypomnieć te różnice, nawet tylko po to, by obalić popularny zarzut, iż szkoła austriacka jest po prostu religią służącą do uzasadniania poglądów libertariańskich.

Przed rozpoczęciem chciałbym podkreślić, iż w tym artykule nie wypowiadam się w imieniu wszystkich austriaków. Będę mówił z punktu widzenia współczesnych kontynuatorów Ludwiga von Misesa oraz Murraya Rothbarda (zwolennicy Rothbarda różnią się nieco od uczniów Friedricha Hayeka czy Israela Kirznera, zwłaszcza w poglądach na kwestie metodologiczne). Ważne jest także, aby podkreślić, iż poglądy ekonomistów wywodzących się ze szkoły chicagowskiej również nie są ze sobą zgodne. Mam jednak nadzieję, że przedstawione uogólnienia będą reprezentatywne.

Metodologia

Austriacy wyróżniają się w środowisku profesjonalnych ekonomistów swoim zainteresowaniem problemami metodologicznymi. Rzeczywiście, Ludwig von Mises poświęca w swoim *magnum opus*, pt. *Ludzkie działania*, cały drugi

rozdział (41 stron) na „Epistemologiczne zagadnienia nauk o ludzkim działaniu”. Temat ten nie był omawiany w ostatniej książce o [freakonomics](#).

Chociaż większość współczesnych ekonomistów nie zgodzi się z Misesem, to jednak upierał się on przy twierdzeniu, iż ekonomia jest dyscypliną *a priori*. Uważał, że ekonomiści nie powinni naśladować metod badawczych fizyków, którzy stawiają hipotezę, a następnie poddają ją badaniom empirycznym. Przeciwnie, Mises twierdził, iż rdzeń teorii ekonomicznej może zostać logicznie wydedukowany z aksjomatu o „ludzkim działaniu” — tzn. ze spostrzeżenia, że istnieją świadome istoty, które kierują się rozumem, aby osiągnąć subiektywne cele. (Więcej informacji na temat metodologicznych poglądów Misesa zob. [Mises's Non-Trivial Insight](#) oraz [Psychologia a prakseologia](#)).

Ostatni znaczący artykuł traktujący o metodologii szkoły chicagowskiej został napisany przez Milтона Friedmana i opublikowany w roku 1953 jako „[The Methodology of Positive Economics](#)”. Zamiast poszukiwania praw ekonomicznych, które są zawsze prawdziwe (jak chciał Mises), Friedman proponował rozwój abstrakcyjnych modeli, nawet z nierealistycznymi założeniami. Te fałszywe hipotezy nie przekreślają jednak modelu, gdyż:

Właściwym pytaniem dotyczącym „założeń” nie jest to, czy przedstawiony przez nie opis jest „realistyczny”, ponieważ tak nigdy nie jest, ale to, czy są one wystarczająco dobrym odwzorowaniem przy dążeniu do określonego celu. Odpowiedź na to pytanie może być udzielona jedynie poprzez analizę, czy teoria rzeczywiście działa, czyli czy w jej wyniku powstają wystarczająco dokładne szacunki.

Mimo że analiza Friedmana brzmi zupełnie racjonalnie i jest typowym przykładem „naukowej teorii”, Mises uważał, że jest to kusząca pułapka dla ekonomistów. W celu szybkiego przedstawienia różnic w poglądach pozwólcie mi bazować na przykładzie z mojego dydaktycznego doświadczenia.

Prowadziłem kiedyś przedmiot: „Podstawy mikroekonomii”, na którym wykorzystywałem (doskonały) podręcznik Gwartneya, Stroupa, Sobela i Macphersona. W pierwszym rozdziale przedstawili oni listę kilku podstawowych zasad dla ekonomistów. Jak dobrze pamiętam, były to takie punkty, jak: „ludzie

są podatni na bodźce”, „zawsze występuje koszt alternatywny” itp. W założeniu miały to być oczywiste, akceptowane przez ekonomistów ze wszystkich szkół, zasady, które każdy student powinien sobie przyswoić, aby poznać „sposób myślenia ekonomistów”.

Jednakże, jedna z przedstawionych wskazówek odstawała od innych i głosiła, że: „teoria ekonomiczna, by być uznana za naukową, musi zawierać hipotezy możliwe do zweryfikowania”. Wy tłumaczyłem studentom, iż pogląd ten jest bardzo popularny wśród profesjonalnych ekonomistów, jednak ja osobiście go nie podzielam. Wyjaśniłem także, iż wszystko czego nauczymy się przez cały semestr z książki Gwartneya i spółki, nie będzie zawierać hipotez możliwych do zweryfikowania. Wręcz przeciwnie, przekażę im schemat myślenia, według którego będą oni mogli interpretować otaczający ich świat. Studenci sami będą musieli zdecydować, czy wzór ten jest przydatny, a ich decyzja nie sprowadzi się do odpowiedzi na pytanie: „Czy dzięki narzędziom podaży i popytu można stworzyć dobrą prognozę?”.

Po zakończeniu mojej przemowy jeden ze studentów trafnie zauważył, iż żaden z pozostałych drogowskazów nie był hipotezą możliwą do zweryfikowania. Miał rację! Przykładowo, w jaki sposób można sprawdzić twierdzenie: „Ludzie są podatni na bodźce”. Mógłbym powiedzieć, że dam 20 USD osobie, która odetnie sobie duży palec u stopy. Niezależnie od tego, co się stanie, twierdzenie to nie zostanie obalone. Jeżeli żadna osoba nie zdecyduje się odciąć sobie palca, oznacza to po prostu, iż nie zaoferowałem jej wystarczająco dużej zachęty.

Nie jest to jedynie filozoficzne podejście. Mises podkreślał, iż ważnym dziedzictwem myśli ekonomicznej nie jest wcale jakiś zbiór empirycznie potwierdzonych zasad opisujących zachowanie pewnych zmiennych. Teoria ekonomiczna jest raczej wewnątrznie spójnym systemem dedukcyjnym służącym do początkowej interpretacji „danych”.

Prawdą jest, iż niektóre postulaty ekonomiczne wymagają historycznego udowodnienia — jak np. teza, że [System Rezerwy Federalnej wywarł istotny wpływ](#) na powstanie bańki spekulacyjnej na rynku nieruchomości — jednak jest to dalekie od typowych uzasadnień dla budowy matematycznych modeli przedstawianych przez ekonomistów głównego nurtu.

Okresy ożywienia i załamania gospodarczego

Kolejną istotną różnicą pomiędzy szkołą austriacką a chicagowską jest wyjaśnienie przyczyn ożywienia gospodarczego oraz strategię postępowania w sytuacji załamania wzrostu. Czytelnicy tego artykułu są prawdopodobnie zaznajomieni z [poglądem austriackim](#), dlatego pominę go w rozważaniach.

Poglądy ekonomistów należących do szkoły chicagowskiej nie są oczywiście jednakowe, jednak, ogólnie rzecz biorąc, zgadzają się oni z „hipotezą rynków efektywnych” (HRE). W swojej najbardziej radykalnej postaci, HRE zaprzecza w ogóle możliwości wystąpienia takiego zjawiska jak bańka na rynku nieruchomości (zob. [Following the Efficient – Markets Hypothesis into Absurdity](#) i [Dziura w bańce Eugene'a Famy](#)). Uwzględniając założenie o racjonalności rynków i ich uczestników oraz biorąc pod uwagę [brak zaawansowanej teorii struktury kapitałowej](#) w gospodarce, ekonomiści szkoły chicagowskiej są zmuszeni tłumaczyć recesję jako rezultat „powrotu do równowagi” po nagłym „szoku”.

Ekonomiści ze szkoły chicagowskiej nigdy nie zajmowali się zniekształceniami spowodowanymi sztucznym obniżeniem stopy procentowej poniżej jej rynkowego poziomu (co jest oczywiście głównym elementem austriackiej teorii cyklu koniunkturalnego). Jednakże, w ostatnim czasie coraz więcej ekonomistów związanych ze szkołą chicagowską, [krytykując politykę Fedu](#), podkreśla niebezpieczeństwo wynikające ze stosowania przez Bena Bernankego strategii zerowych stóp procentowych.

Najbardziej rozbieżnym obszarem programowym pomiędzy szkołą austriacką a szkołą chicagowską jest [problematyka pieniądza](#) – kwestii, w której specjalizował się Milton Friedman. Friedman (wraz z Anną Schwartz) zarzucili Systemowi Rezerwy Federalnej brak zaangażowania w wydruk nowych znaków pieniężnych na początku lat 30. w celu kompensacji niedoborów powstałych w wyniku zjawiska runu na banki. Współcześnie [część ekonomistów szkoły chicagowskiej](#) – którzy słusznie powołują się na Milтона Friedmana – obarczają winą za kryzys z roku 2008 restrykcyjną politykę monetarną prowadzoną przez Bena Bernankego. Naturalnie takie poglądy są wyklęte przez współczesnych austriaków, uczniów Murraya Rothbarda, który uważał, iż bank centralny powinien zostać zlikwidowany.

Ekonomiczna analiza prawa

Pośród członków austriackiej oraz chicagowskiej szkoły ekonomii istnieją również znaczne rozbieżności na polu ekonomicznej analizy prawa. Niezależnie od tego, czy bazuje się na prawie naturalnym czy tradycyjnym dziedzictwie prawa zwyczajowego, austriacy skłaniają się ku poglądowi, że ludzie, obiektywnie rzecz biorąc, mają prawo do własności. Po określeniu tego prawa można rozpocząć analizę ekonomiczną. Przeciwnieństwem tego rozumowania są pewne skrajne teorie, które można nazwać „podejściem chicagowskim”. Mówią one o zasadzie efektywności ekonomicznej jako podstawie determinującej przydział samego prawa własności. (W *reductio ad absurdum* Waltera Blocka sędzia decyduje, czy mężczyzna, który ukradł kobiecie torebkę, ma do torebki prawo, badając ile jest ona warta dla każdej ze stron).

Jest to szczególnie delikatny obszar, którego nie mogę właściwie podsumować w tym artykule. Wystarczy powiedzieć, że austriacy oraz ekonomiści szkoły chicagowskiej mogą podobnie doceniać niezwykle spostrzeżenia— oraz wyzwanie rzucone standardowej [pigouowskiej krytyce](#) rynku — zamieszczone w popularnym [artykule](#) Ronalda Coase’a. Jednakże tradycyjna szkoła chicagowska doprowadziła wnioski wynikające z pracy Coase’a do postaci, która jest odpychająca dla wielu współczesnych ekonomistów związanych ze szkołą austriacką.

Wnioski

W aspekcie podstawowych kwestii dotyczących płacy minimalnej, ceł czy rządowych wydatków austriacy oraz ekonomiści szkoły chicagowskiej reprezentują bardzo zbliżone poglądy i mogą zostać wspólnie określani mianem „wolnorynkowych”. Jednakże w wielu dziedzinach — szczególnie w zakresie czystej teorii ekonomii — te dwie szkoły znacznie się od siebie różnią. Sam uważam siebie za Austriaka, chciałbym także zachęcić zwolenników wolnego rynku, którzy znają jedynie Friedmana, aby uzupełnili swoją listę lektur o dzieła Ludwiga von Misesa i Murraya Rothbarda.